

MAŁGORZATA KRÓL

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

UCZUCIA ROMANTYCZNYCH EPISTOLOGRAFÓW

Rozpocznę od może nieco banalnych stwierdzeń porządkujących. List to dokument duszy – tak już w starożytności, o czym często zapominamy, traktowano ten gatunek literatury stosowanej, przesuając na dalszy plan jego użyteczne funkcje. Na rozluźnienie, a potem wyzwolenie spod jarzma norm i reguł, przyszło czekać do sentymentalizmu. Pojawiające się wówczas listy-wyznania sprawiły, że całe zespoły korespondencji traciły swój pierwotny, informacyjno-urzędowy czy towarzyski charakter, a zaczynały określać indywidualność piszącego. Sentymentalizm dał więc możliwość odkrywania w korespondencji własnych uczuć. Stąd był już tylko krok do romantycznej, epistolograficznej manifestacji indywidualizmu i odwrót (jak się wydaje, niezupełny) od starych, klasycznych wzorów i normatywizmu¹.

Choć uznaje się, że regułą był brak reguł, a rosła popularność listu-wyznania, nie było to zjawisko jedyne. Można się zastanawiać, jakie były, a bardziej są, konsekwencje tej żądzy manifestacji własnego świata wewnętrznego? Chyba odczuwamy je do dziś. Dziś bowiem:

coraz częściej pojawiają się głosy wyrażające zniecierpliwienie romantyzmem, oskarżające tę epokę o zaszczerpiecie Polakom negatywnych cech wrażliwości (...). Cierpiętnictwo, płaczliwe narzekania (...) etc. to tylko cząstka zarzutów wzmacnianych sarkaniem na niedysyjszy język utworów tej epoki. Bo tyleż my jesteśmy ofiarami romantyzmu – gdy nas zanudzał i zdręczał obowiązkową miłością do siebie – co on jest naszą ofiarą².

To cytat ze wstępu do wyboru listów romantycznych *Dzikię nasze położenie*, przygotowanego, już blisko dwadzieścia lat temu, przez Danutę Sosnowską. Opinia,

¹ Z. Sudolski, *Korespondencja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 432 i n.; zob. też: Z. Sudolski, *Polski list romantyczny – niedoceniona literatura i dokument*, [w:] tegoż, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 8–9.

² D. Sosnowska, *Wstęp*, [w:] *Wybór listów romantycznych. Dzikię nasze położenie*, wybór i oprac. D. Sosnowska, Wrocław 1997, s. 5–6.

którą, będąc badaczką romantyzmu, niestety, ale muszę podzielić. Zdaniem wielu romantyzm, się przeżył. Młodemu pokoleniu jest sukcesywnie obrzydiany, głównie za sprawą formuły „bogoojczyźnianej” i afirmowanych związków dusz – czyli niefortunnego z jednej, a nieudolnego z drugiej strony wyboru i sposobu „prze-rabiania”[!] lektur szkolnych. Ale może da się coś jeszcze ocalić z romantycznej wielkiej spuścizny?

Sosnowska, lat temu wiele, była dobrej myśli. Pisała: „romantyzm umiera, aby żył romantyzm”. Nadzieję widziała w przybliżeniu zapomnianej, pozostającej na marginesie rozważań nad romantyzmem – wielkiej romantycznej korespondencji. Bo w niej

doniosłe problemy i wydarzenia epoki pojawiają się z mniejszym udziałem konwencji czy patosu, jakimi drażni literatura. Wiele w tych listach konkretnie: codziennego, przejmującego, często dramatycznego, który każe nam zweryfikować wiele obiegowych sądów o tamtych czasach, ludziach i ideałach³.

W istocie – gdy uważniej przyjrzeć się korespondencji romantycznej – listy-wyznania pisali najwybitniejsi – w polskim romantyzmie z Zygmuntem Krasińskim i Juliuszem Słowackim na czele. Reszta, choć sięgała i do tej formuły, to częściej odwoływała się do tradycji najpierwotniejszej, do starożytnego listu-rozmowy.

Wówczas bowiem wypracowano zasady stylu listowego, mówiące o konieczności wystrzegania się sztuczności i wymuszoności, zalecające naturalność, przejrzystość, jasność toku myślowego. Wypracowana w starożytności zasada jasności i zwięzłości stylu epistolograficznego wynikała z reguł obowiązujących w retoryce. List traktowany był więc jako gatunek zbliżony do mowy lub podejmujący rozmowę⁴.

I właśnie korespondencyjne, dramatyczne często, rozmowy nadawców i ich oddalonych adresatów, romantyków drugiego i dalszych szeregów, autorów korespondencji zapomnianej – albo nawet zupełnie nieznannej, bo do dziś kurzącej się na półkach archiwów – chcę przybliżyć. Ci mniej znani z rzadka funkcjonują w naszej świadomości jako epistolografowie. Adolf Januskiewicz, Gustaw Zieliński, Ewa Felińska, Zygmunt Szczęsny Feliński, Ignacy Orpiszewski i adresaci ich listów – to postaci obecne w historii i historii literatury XIX wieku, ale na pewno nie z uwagą na swoją korespondencję.

Będę starała się pokazać, że tak jak w korespondencji wielkich – i tu: „doniosłe problemy i wydarzenia epoki pojawiają się z mniejszym udziałem konwencji czy patosu”. Przywołałam raz jeszcze fragment opinii Sosnowskiej, bo mój artykuł jest dopełnieniem zaproponowanego przez nią wyboru, kontynuacją adresowaną do innego, dojrzałego, bardziej „profesjonalnego” odbiorcy literatury XIX-wiecznej. Oczywistym jest, że trzeba zachować proporcje – nie można mówić o absolutnej przyległości tych dwóch kręgów epistolografów. Epistolografia literatów będzie –

³ Tamże, s. 6–7.

⁴ Z. Sudolski, *Polski list romantyczny...*, s. 9; S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006, s. 45 i n.

za sprawą większej wrażliwości językowej, a też większej twórczej świadomości, wyższej kultury literackiej nadawców – swą wartością artystyczną dystansować niektóre wystąpienia przywoływane niżej. Ale to jedyny dystans. Prawdziwość uczuć, prostota w ich prezentacji, naturalna świeżość – sprawiają, że wcale nie mniejsze, a może czasem silniejsze emocje korespondencja mniej znanych budzi w nas, odbiorcach.

I jeszcze jedno konieczne rozróżnienie: emocje to dla mnie stan poruszenia umysłu, wywołany przez uczucia, istniejące w aktach werbalizacji. To właśnie aktom werbalizacji uczuć (listom) i odbiorczym reakcjom emocjonalnym⁵ będę poświęcać swą uwagę. Emocje więc rozumiem jako stan naruszenia równowagi w stosunku człowieka do świata zewnętrznego i wewnętrznego⁶.

ROMANTYCZNA MIŁOŚĆ W WERSJI CORRESPONDEO

Romantyczny słowotok – zauważyła Sosnowska – obecnie nie rozbudza już wyobraźni odbiorców.

Romantyczna miłość nuży współczesnego czytelnika ilością wylewanych łez, tkliwymi monologami, sentymentalizmem wyrażanym w westchnieniach i okrzykach. Zwłaszcza, iż podejrzewa on, że wyznanie to dyktuje nie „szczerze uczucie”, lecz ówczesna, teraz nieatrakcyjna, moda na czułość⁷.

A w korespondencji – jak w poezji – najbardziej lapidarne formuły są ekstremalnie poruszające. Niezwykła jest ta romantyczna epistolograficzna sentencjonalność. Sentencjonalność bardzo też dramatyczna. To właśnie w listach znajdujemy – obok maski i roli – realne dramaty. Czasem okazuje się, że ówczesna wrażliwość (lub nawet nadwrażliwość) nie jest efektem naśladownictwa literackich bohaterów⁸, ale odwrotnie – bardzo świadomym dystansowaniem:

Dziś więc ostatni raz piszę do Stefanii. Odsyłam jej obrączkę z tysiącem życzeń szczęścia w całym życiu i na tym się kończy historia mego romansu, z którego p. Balzac mógłby cztery tomy napisać i wziąć za nie najmniej 20 tysięcy franków. A ja com zyskała na nim? Wspomnienie tylko, wspomnienie...⁹

W tych czterech zdaniach zawarty jest cały dramat historii miłosnej Adolfa Januskiewicza. Jak u Hitchcocka – jest katastrofa. Jest rozgoryczenie, żal... Co było wcześniej? „Stefania często do mnie pisze i bardzo dobrze robi, bo też każdy jej list zdaje mi się Sybir w raj przemieniać” (AJ, 62).

⁵ D. Saniewska, *O emocjach*, [w:] *Emocje – ekspresja – poeta: przegląd zagadnień*, red. D. Saniewska, Kraków 2013, s. 11.

⁶ Definicję tę zawdzięczam konferencyjnemu wystąpieniu dr Justyny Wojciechowskiej.

⁷ D. Sosnowska, dz. cyt., s. 7.

⁸ Zob. tamże.

⁹ A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, wstęp J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 2003, s. 106. Dalej stosowane jest oznaczenie AJ i strona.

Wcześniej była miłość. Ale on przebywa na zesłaniu w dalekim Iszymie, a ona tu, w kraju. A lata płyną... Więc nie czekała? Wysłała za innego? Tak byłoby najprościej, ale tak nie było. Ten fragment swego wystąpienia zatytułowałam: *Miłość romantyczna w wersji corespondendo* – bo choć Januszkiewicz i Stefania Ginowska poznali się jeszcze w kraju – to miłość rozkwitła, gdy on za udział w powstaniu listopadowym trafił na Syberię. Więc była i miłość korespondencyjna, i korespondencyjne oświadczenia, i także zaręczyny. List oświadczeniowy nie zachował się, za to odpowiedź – tak. Na górnym jego marginesie Januszkiewicz zanotował: „Ileż ja wieków na ten list czekałem i jeszcze jak na złość poczta się spóźniła”¹⁰.

Stefania pisała:

Zaczynam mój list od tego, że przystaję na to. Ależ cóż szkodzi, że w Syberii, Pan z niej nie bawiąc wyjedziesz (...). Teraz mu posyłam pierścionek, który nosiłam. Ma to być ten stary, który podług wieści fałszywej miał do innego należeć, z czemu Pan tak łatwo uwierzył (SG, 299).

Adolf na tym liście umieścił swoje kalendarium ich związku:

Pierścionek odebrałem 2 maja

(wiersz starannie wymazany)

Poznałem ją 25 lipca 1827

Ostatni raz widziałem 17 grudnia 1830

Pierwszy raz powiedziałem jej słowo: kocham 5 lutego 1828 (SG, 299).

Zbędny wydaje się jakikolwiek komentarz. Uczuciem głębokim, prawdziwym (bez masek, konwencji – najprościej jak można) nasycone jest tu każde słowo. Sentencjonalność i nadzwyczajna umiejętność poruszania emocji odbiorcy – obecne w tych krótkich, zacytowanych fragmentach – to cechy epistolografii Januszkiewicza. Romantyczny słowotok, który sprawiał, że dzisiejszego czytelnika nie poruszają historie ówczesnych literackich kochanków, Januszkiewiczowi był obcy. Jest epistolografem wybitnym i zapomnianym. Moja opinia nie jest odosobniona. Dla przykładu: Jerzy Fiećko pisał o jego listach, że choć:

adresowane do różnych osób, pod względem stylistyki, sposobu kreowania autoportretu i tematyki stanowią (...) spójny cykl (...). Januszkiewicz był świetnym stylistą, pisał dowcipnie, lekko, w listach do rodziny i przyjaciół opisy zesłańczych doświadczeń nieodmiennie przyprawiał szczyptą autoironii. Wyczuwał ducha czasu. Należał do świata romantycznej kultury¹¹.

¹⁰ *Ile ja wieków na ten list czekałem... Listy Stefani Ginowskiej do Adolfa Januszkiewicza*, oprac. J. Trynkowski, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1999, nr 12/13, s. 299. Dalej w tekście oznaczone jako SG i strona.

¹¹ J. Fiećko, *Romantyk wśród Kirgizów. Kilka uwag o Listach ze stepów kirgiskich Adolfa Januszkiewicza*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski i A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 167.

Bo w świecie romantycznym był postacią dość powszechnie znaną, głównie jednak za sprawą Mickiewiczowskich *Dziadów*. Zapomniany jest Adolf – uczestnik powstania, bohater, człowiek o wysokiej kulturze literackiej i wyśmienity epistolograf.

Nie da się nie wzruszyć, czytając tę krótką historię długiej miłości. A na pytanie, jakie się pojawia – czy w ogóle byłoby tu miejsce na kreację, prezentację wewnętrznych światów – światów nienaturalnych, trzeba odpowiedzieć negatywnie. Nie, takiego miejsca tu nie ma. Januszkiewiczowskie listy to, w doskonałej większości, listy-rozmowy, sięgające do najlepszych starożytnych wzorców – do ówczesnej prostoty, szczerości. Napisałam: „listy”, więc sięgnę po inny przykład. Przykład listu-rozmowy, adresowanego już nie do kochanki, ale Matki¹²:

Nie mogę posiąść się z radości, że Stefania tak się Mamie podobała. I mnie się ona podobała i nie bez przyczyny. Bardzo Mamie dziękuję za powtórzonych kilka jej wyrazów; były tu one dla mnie największym balsamem. (...) Jedna tylko Stefania umie pojąć szczęście Adolfa, on jeden może pojąć jej szczęście, ocenić ją należycie. To wszystko mówię do jednej Mamy... (AJ, 56)

I właściwie te krótkie fragmenty mówią wszystko o kochającej się parze – dają nam wyobrażenie prawdziwej, niewyobrażalnie silnej, nieszczęśliwej i prawdziwie romantycznej miłości. Sosnowska prowokowała, pisząc, że romantyczną miłość znamy: „z literatury: wiemy, że jest niezwykłym związkiem bliźniaczych dusz, spirytualną komunią, niezależną od konwenansów. Prześladowcą tej miłości są prawa społeczne i tępota zwykłych ludzi, które rozdzielają kochanków, ale skargi z tego powodu poruszają kosmos¹³.”

Wybrany przeze mnie epizod to nie historia literackich, papierowych kochanków, wyjęta z płaczącego sentymentalno-romantycznego romansu, ale fakt zapisany w biografii realnie żyjących osób. Adolf Januszkiewicz nie pokochał już nigdy żadnej kobiety. Stefania – pod wpływem nacisków rodziny – wyszła za mąż za Karola Kaczkowskiego.

Zdziwisz się to niemało Adolfe, że po tak długim zamilczeniu odbierasz ode mnie ten list. Nie sądzi Adolfe, żebym przestała do ciebie pisywać dla zrobienia ci w tym jakiej przykrości. Wierz mi Adolfe sama nad tym wiele ucierpiałam. Łudziłam się długo tą miłą nadzieją, że może będę tak szczęśliwą do ciebie należeć. Adolfe, jak są nadzieje myłne, człowiek nie może sądzić swym sercem. (...) Widząc się już bardzo zmienioną, drogą mą matkę złym zdrowiu i laty podeszłą zostać na świecie bez opieki to mnie zdecydowało do ustalenia już mego losu. Idę za doktora Kaczkowskiego wdowca, człowieka letniego, przy tym człowieka uczciwego charakteru, a którego rady tak dla mnie i dla Matki mojej ciągle będą potrzebne. Znam twoją dobroć i twe serce Adolfe, wiem, że nie weźmiesz mi to za złe (...). Przyjm na powrót twą obrączkę a moją wróć. Jednak proszę cię Adolfe, nie odmawiaj mi swej przyjaźni, która miło mi będzie na zawsze zachować (AG, 327).

¹² Respektuję zapis Adolfa Januszkiewicza, który pisząc o matce, zawsze na początku tego rzeczownika umieszczał wielką literę.

¹³ D. Sosnowska, dz. cyt., s. 11–12.

Choć i tym razem poczta się opóźniła, Januszkiewicz tego na rękopisie nie zaznaczył...

Inny przykład. Przykład miłości, może nie do końca korespondencyjnej, ale takiej, która na pewnym etapie korespondencyjną się stała. Adam Mickiewicz piękną pannę poznał w Moskwie na przełomie 1826/1827. Żartobliwie określał ją Malarką (dla namalowanego portretu). Panna to Karolina Jaenisch. Ale był i ten trzeci: Cyprian Daszkiewicz, jeden z najbliższych przyjaciół Mickiewicza podczas jego pobytu w Rosji. Przyjaciel, który nie tylko był wtajemniczony w sferę uczuciową poety, stając się pośrednikiem między nim a Jaenischówną, ale sam był w niej bezgranicznie i bez wzajemności zakochany. A Mickiewicz – jak o sobie pisał: „Człowiek doświadczony i wielki tolerant”¹⁴, traktował tę znajomość nie do końca serio, czego panna nie chciała lub po prostu nie dostrzegła. Ich romans przebiegał zgodnie z mickiewiczowskimi pryncypiami:

Nigdy nie wymówię kocham ani też w żadne nie wdam się romansowe awantury serio, jeśli ich nie myślę prowadzić do końca, lubo gotów jestem zrobić wycieczkę maleńką, zostawiając obu stronom wolność rejterady (LM, XIV, 489).

Tymczasem Daszkiewicz donosił, że panna cierpi i choruje z miłości. Mickiewicz, nie będąc pewnym własnego losu, niechętnie myślał o ożenku. Wreszcie, zaniepokojony chorobą – z właściwą (jak na romantyka przystało!) delikatnością, zadeklarował: „Jestem tedy zdecydowany, jeśli Malarka choruje lub żyć beze mnie nie może, krótko i węzłowato wziąć ją” (LM, XIV, 553). Do ślubu, co wiemy, nie doszło¹⁵.

Sosnowska pisała:

Romantycy bali się codzienności. Lękali się, że wciągnie ich »wieprzowatość życia«, że uwikłani w nią zapomną o powinnościach należnych duchowi. Toteż swoje miłosne porywy zwracali ku mniej lub bardziej platonicznie traktowanym kochankom, przekonani, że poślubienie wybranej unicestwiłoby wzniosły charakter ich uczucia. Żona to słowo sytuujące się po stronie potępionej tak jak kłopoty ze służącymi, nabywanie mebli, interesy i zabiegi finansowe, mamki, pieluchy, żąbkowanie dzieci i towarzyszące temu wrzaski, krzątanina przeprowadzek etc. etc. Nie na to zasługuje duch ludzki, ta święta, spirytualna cząstka, jaką uwięziło ciało. (...) uwielbiane kochanki zostały stworzone na obraz i podobieństwo lepszej cząstki (...) duszy. Ukocho je »ukochawszy najpierw ich ideał«. To jest kształt wykreowany przez poetę, który lubował się w nim niczym Pigmalion w swym dziele¹⁶.

¹⁴ A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798-1998*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815-1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998, s. 498. Dalej skrót: LM, po którym oznaczony jest tom i strona.

¹⁵ Więcej na ten temat: M. Cwenk, *Werterowska historia, [w:] Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*, red. M. Łukaszuk, M. Maciejewski, Lublin 2006, s. 349–360.

¹⁶ D. Sosnowska, dz. cyt., s. 11–13.

„PO POLACH BIAŁYCH, PUSTYCH WIATR SZALEJE,
BRYŁY ZAMIECI ODRYWA I CISKA...”¹⁷

LITERACKIE I EPISTOLOGRAFICZNE „PIEKŁO” SYBERII

Romantyzm to też Sybir, Sybir groźny, mroźny, nieprzyjazny. Biała, północna, lodowa pustynia, zatrważająca swym ogromem i pustką. Miejsce zniszczenia ludzkich uczuć i piękna, kres nadziei, a też prawdopodobny kres życia zesłanych patriotów. I znów wspomnienia, korespondencja, zadają kłam takim przekonaniom. Syberia była miejscem, które też mogło zachwycić, wręcz porazić swym trudnym pięknem. Karol Baliński, skazany w 1838 roku najpierw na śmierć, a później zesłany do Iżymu, pisał w swoich wspomnieniach:

A jednak przyroda syberyjska nie jest bez wdzięków. Jak wszędzie, tak i tam Bóg rozrzucał piękność. Wszystko tam olbrzymie – ogromne jak step iszymski (...). W zimie to jakby lodów bez granic morze, po którym od czasu do czasu huragan się przesunie – biały jak duch, straszny jak duch. A coraz bardziej rośnie, coraz bardziej grubieje, coraz szerzej ramiona rozciąga aż podbieży pod miasto drewniane rzuci się na nie z szumem i wyciem – i wszystkie ulice zasypie śniegiem (...). Dawniej jam na to wszystko patrzył – nie widząc (...). Nie widziałem, bo na oczach między mną a Sybirem stał ciągle mój kraj, moi bracia, moi towarzysze szkolni i więzienni¹⁸.

Zachwyty nie brakuje w zapiskach pamiętnikarskich. Ale nie one miały być przedmiotem uwagi. Piekło Sybiru, na które zwrócił uwagę Babiński, to tęsknota, to lęk o pozostawioną w kraju rodzinę, to straszne poczucie własnej bezradności, ale i zniewolenia. Przywoływany już Januskiewicz pisał do Matki:

Patrzę przez okno – sanna, droga wyborna – można by za 16 dni być u Mamy – cóż! Kiedy trzeba siedzieć i marzyć tylko o szczęściu, które może i dla mnie nastąpi – prędzej czy później (AJ, 65).

3 listopada 1833 roku w liście do siostry Zofii dodawał:

Kochana Zosiu! (...) zazdroszczę Wam szczęścia znajdowania się w razem w jednym miejscu, codziennego widywania się ze sobą – rozmawiania ze sobą – mnie to szczęście może już nigdy się nie zdarzy (AJ, 66).

Tęsknota. To prawdziwe piekło Sybiru. Wielomiesięczne oczekiwanie na jakąkolwiek informację o najbliższych. Świadomość, że połączenie tam na Syberii – to dobrowolne przedłużenie wyroku¹⁹, a o szczęśliwym powrocie – niewiele marzyło.

¹⁷ Fragment *Drogi do Rosji*. Opis, który w powszechnym odbiorze utożsamiany jest z opisem sybirskiej wędrowki. A. Mickiewicz, *Dziady. Część trzecia [III]*, [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe 1798–1998, red. Z.J. Nowak i in., t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa, s. 266.

¹⁸ K. Baliński, *Pisma*, Poznań 1849, s. XV–XVI.

¹⁹ Wszystkie bowiem sankcje dotyczące mężów automatycznie rozciągały się na osoby im towarzyszące: utrata praw stanu, zależność od władz rosyjskich, zakaz powrotu do Polski nawet po śmierci małżonka.

Sosnowska, której tropem podążam, pisząc o najważniejszym w tym okresie zrywie narodowym – powstaniu w listopadzie 1830 roku – zaznaczyła, że pozostawił głębokie ślady w psychice romantyków właśnie dlatego, że był „prywatną tragedią”. Większość autorów wybranych przez nią listów w momencie rozpoczęcia walk przebywała za granicą lub szybko się tam znalazła, pozostawiając w kraju rodziny, przyjaciół, sąsiadów²⁰.

Ja analizuję sytuację osób, które najczęściej były w samym centrum historycznych wydarzeń, a później musiały ponieść tego zaangażowania konsekwencje. Wiadomości o nich – rzadkie, niepewne i jeszcze z konieczności poddawane autocenzurze. Ale, tak jak w przypadku bohaterów antologii Sosnowskiej, to o nich całymi „tygodniami trwał strach, nie o abstrakcyjne miliony; [strach] podsycany historią prasowych i salonowych plotek (...). Jeśli gdzieś znajdziemy ślady tych uczuć to nie w literaturze, lecz w listach”²¹.

Poświadczeniem tych słów jest list młodego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, adresowany do matki. Dokładniej: rozpoczęty przez Szczęsnego, a kontynuowany przez resztę jej dzieci. Dla nich sybirskie zesłanie matki rozpoczęło się nie jak dla większości, za murami więzienia, gdy zsyłani udawali się w katorżną wędrówkę albo nieco wygodniejszą, zawsze jednak – podróż na Syberię, ale w chwili zatrzymania jedynej po śmierci ojca, najbliższej im osoby. Interesujący mnie list kierowany jest do Wilna, do więzionej tam Ewy Felińskiej. Ta sekretarka Szymona Konarskiego za udział w jego Stowarzyszeniu Ludu Polskiego została uwięziona, a potem zesłana na Syberię na bezterminowe osiedlenie. Dzieci 13 września 1838 z Krzemieńca piisały: „Wszelkie niespokojności ustały po odebraniu Twego ostatniego listu, który uspokoił nas zupełnie”.

Córka Paulina dodawała:

Ten miesiąc twego milczenia tak mię męczył, różne wnioski, domysły, jedne przykrejsze od drugich i dlatego list twój tyle mi zrobił dobrego, bo usunął przynajmniej te niespokojności, które w niepewności imaginacja zwykła sobie tworzyć²².

Najstarsze dzieci mówiły o swoich uczuciach, o swoich cierpieniach. Ale najtrudniejszym dla uwięzionej doświadczeniem, okupionym prawdopodobnie nieopisanym bólem, musiała być prośba najmłodszej, siedmioletniej, córki Wiktorii:

Kochana Mamo.

Proszę Mamy, przyjeźdź, bo mi jest bardzo smutno²³.

²⁰ D. Sosnowska, dz. cyt., s. 7.

²¹ Tamże, s. 8.

²² List Zygmunta Szczęsnego do uwięzionej matki w Wilnie, 13 września 1838 r., Krzemieniec, [w:] Z.Sz. Feliński, *Listy Świętego do Matki Ewy z Wendorffów Felińskiej z lat 1838–1860*, oprac. T.A. Frącek, Warszawa 2012, s. 34–37.

²³ Tamże. Felińska nie spełniła szybko prośby dziecka. Pierwsze jej przeniesienie do europejskiej części Rosji nastąpiło dopiero w 1841 roku, a powrót do kraju trzy lata później. Ale już w tym 1841 Felińska przygotowała list, którego przy okazji tekstu o emocjach epistolografów

„NAZYWAM SIĘ MILIJON – BO ZA MILIONY...”²⁴ –
ROMANTYCZNY PATRIOTYZM

Romantyzm to też heroiczni powstańcy, patrioci przy każdej okazji i na różne sposoby walczący o szansę na byt niepodległy. To też wspierające ich społeczeństwo, współcierpiące ze swymi męczennikami kobiety przywdziewające czarne suknie albo podążające za mężami na zesłanie.

Jak pamiętamy, Cyprian Norwid w swoich wykładach o Juliuszu Słowackim obnażał fałsz ostatniego z wymienionych wyżej przeświadczeń:

Kiedy w Warszawie 1836 r. nocą budzeni bywaliśmy przez kolegów, aby choć obecnością naszą zasłać pożeganie wysyłanym na Sybir, Słowacki wtedy z drugiego końca Europy *Anhellego* ojczyźnie przysyłał – to jest pierwsza współczesność Tej samej zaś zimy w znacnym polskim salonie mówiła mi pewna pani domu, »że rozpowiadają coś ciągle o zsyłkach, a przecież z nas nikogo w czwartek nigdy nie brakuje«. – Oto druga współczesność²⁵.

W sposób jeszcze bardziej bezwzględny z mitem współcierpiącego polskiego społeczeństwa rozprawia się korespondencja samych represjonowanych. Społeczeństwo, wcześniej aniżeli w tym norwidowskim 1836 roku, bo już niebawem po pamiętnym listopadzie, żyło pełnią życia. Pozostający na zesłaniu za pomoc uczestnikom wyprawy Zaliwskiego, a swym szkolnym kolegom, Gustaw Zieliński, 6 maja 1835 roku pisał z Tobolska:

Zresztą z Polski, prócz osobistych, mnie dotyczących wiadomości, takie tylko mogę wam dać szczegóły – że zbiory przeszłoroczne chybiły, mianowicie jarzyny – pomimo tego jednak nie ma odbytu na produkta – a zatem bieda.(...) . W Warszawie karnawał był szumny, bawiono się szalenie, tańczono do upadłego, wiele młodych panien umarło z suchot, przyczyną tańce. Wiele teraz osób cierpi na suchoty, ale kieszonkowe z przyczyny karnawału²⁶.

W innym, późniejszym liście dodawał:

Z listów pisanych z kraju żadnej ważniejszej nie odebrałem wiadomości, prócz, że się dobrze bawią dają sobie bale i szaleją. Jako przykład donosi mi siostra, że

nie można pominąć. 9/21 czerwca 1841 pisała: „Już byłam napisała list do Pana i miałam go odprawiać na pocztę, kiedy mi objawiono wieść tak dla mnie radosną, że mnie przenoszą do Guberni saratowskiej (...). Żegnam Pana z sercem wesołym i głową w nieładzie. To może niewiele robi zaszczytu mojej filozofii, ale oby jej lepiej nigdy nie potrzebować”; *Archiwum filomatów. Listy z zesłania*, t. I: *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, oprac. Z. Sudolski, przy wsp. M. Grzebień, Warszawa 1997, s. 290.

²⁴ A. Mickiewicz, *Dziady. Część trzecia [III]*..., s. 164.

²⁵ C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach. 1860*, [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 6: *Proza, część pierwsza*, Warszawa 1971, s. 463.

²⁶ Korespondencja Gustawa Zielińskiego adresowana do Ignacego Orpiszewskiego, Biblioteka im. Zielińskich, sygn. 795, k. 3 v. Dalej oznaczona jako GZ i strona.

Pana Orsettego z Dobrzelina (...) kosztował bal 90 000 złp²⁷. Co Ty na to mówisz?... (GZ, k. 19 v)

To niepublikowane listy – niezwykle interesujące. Wyczuwa się rozgoryczenie tych, którzy poświęcili wszystko, aby inni mogli też (niemal) wszystko roztrwonić... Z drugiej strony zadziwia niewrażliwość polskich nadawców – tych, którzy na Syberię, do narodowej sprawy męczenników, ślali takie relacje. Chyba tylko po to, aby umocnić ich w przeświadczeniu o bezsensie wolnościowych inicjatyw, zrywów i poczuciu osobistej klęski.

I na koniec jeszcze jeden bardzo poruszający list. List przynoszący radość z powodu uwalnianych przyjaciół, ale też obnażający niechlubne strony życia naszych „narodowej sprawy męczenników”. Zieliński 16/28 sierpnia 1840 pisał z Iszymu do Jenisejska do przebywającego tam Ignacego Orpiszewskiego:

Wiadomo Ci zapewne pod jak czarującymi wróżbami rok się nam bieżący objawia. Siedmiu z tutejszej guberni łaską Najjaśniejszego Pana oswobodzeni, cieszą się już lub wkrótce cieszyć będą widokiem miejsc rodzinnych, uściśnieniem osób ukochanych. Jednocześnie z twoim listem odebrałem pismo pożegnalne Erazma i zęgnąłem Kostunia, wracającego do Kujaw, w sąsiedztwo Twych braci i mojej siostry. Ciesząc się szczęściem drugich, mimowolnie myśl obleka się w pióra nadziei i ciągle nasuwa się to przekonanie, że i na horyzoncie naszego życia mglistym, туманным, mrocznym zatli się jeszcze kiedyś lepszego szczęścia gwiazdeczka. Ta wiara w pomyślniejszą przyszłość i terażniejszości smutnej ciemnych barw odejmuje.

Lubo papiery naszego zdrowia spadły o połowę z powodu wyjazdu do kraju doktora Bafulda, jednakże nie omieszkamy dać wam wszelkich szczegółów i instrukcji co się tydzie leczenia się dokładnego z zarazy wenerycznej – ale to cokolwiek później nastąpi, bo jedyny nasz lekarz tak jest w obecnej chwili zajęty, że tego uskutecznić nie może, w tak prędkim, jak ten list ma odejść czasie. Co do skutków sasaparilli... (GZ, k. 27 r.-v)

Sasaparilla – to kolcorośl lekarska, zioło stosowane ówczesnie w leczeniu chorób wenerycznych, głównie kiły...

Wyrazistych emocji we fragmentach zacytowanych listów nie brakuje. Mam świadomość, że ten artykuł nie przeformułuje naszego spojrzenia na polski romantyzm. Trzeba byłoby znów przygotować duży wybór. Wybór pulsujący uczuciami i rodzący emocje, których prawdziwość może sprawiłyby, że romantyzm stałby się jeszcze

²⁷ Warto wiedzieć, jak kształtowały się ówczesne ceny. W 1854 (dla przykładu) roku za korzec żyta trzeba było zapłacić: 24 grosze, jęczmienia: 1 złoty, pszenicy: 54 grosze, owsa: 20 groszy, kaszy: 4 złote, za wóz siana: 2 złote, słomy: 1 złoty. Wieprz kosztował 10 złotych, kłacz dorodna: 30 złotych, wół: 20 złotych, jałowica: 10 złotych, cielę: 2 złote, prosię: 12 groszy, gęś: 15 groszy, kura: 7 groszy, kwarta masła: 10 groszy, kwarta oleju: 10 groszy, beczka piwa: 3 złote; dane na podstawie: J.A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1973.

epoką żywą i pociągającą. Lapidarność, ale szczerść, a niekiedy też mistrzostwo formalne tej korespondencji powoduje, że łatwiej, bardziej emocjonalnie reagujemy na uczucia, których świadectwem jest ten zapis. Uczucia romantycznych gigantów, przerażające nas swą kreowaną intensywnością, może po prostu nie pozwalały na współodczuwanie.

SUMMARY

THE FEELINGS OF ROMANTIC EPISTOLOGRAPHERS

Emotions in this article are understood as a mind agitation state, evoked by the feelings present in the acts of verbalization. The acts of feelings verbalization which are the subject of this overview, are letters analysed by the author, and whose consequences are the recipients' emotional reactions. Emotions therefore are understood as a state of balance infringement in the attitude of a man towards the outer and inner world. The article proves that the Romantic correspondence was infringing this balance by bringing the momentous problems and epoch events, however with smaller, in comparison with the belles-lettres, participation of the convention or pathos. The consequence here was a greater sincerity, spontaneity, simplicity of these confessions. The author also succeeded in showing that the presence of compelling epoch matters is just as distinct in the epistolography of the greatest (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) as in the one of those which are less known. The epistolography of the men of letters, due to more significant language sensitivity as well as higher creative awareness of the senders, their higher literary culture – by its artistic value would distance from – some of the performances of the others. But this is the only distance. The truthfulness of feelings, straightforwardness in presenting them, natural freshness - these are the assets of the epistolographic second row persons correspondence. The correspondence which evokes not weaker but sometimes even stronger emotions in us - the recipients.

KEY WORDS: romanticism, epistolography, feelings

MAŁGORZATA KRÓL – dr hab., adiunkt w Katedrze Krytyki Literackiej KUL, zainteresowania badawcze skupione wokół historii literatury i historii pierwszej połowy XIX wieku – szczególnie syberyjskich zesłań. Autorka książek: „Miasto żałoby”. Lublin Onufrego Pietraszkiewicza (Lublin 2005), Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca (Lublin 2006), Felińska (Lublin 2012). Autorka edycji powieści E. Felińskiej Wigilia Nowego Roku. Pomyłka (Lublin 2013) oraz wielu haseł do Encyklopedii katolickiej, drobnych prac edytorskich, artykułów, zestawień bibliograficznych drukowanych w czasopismach i księgach pokonferencyjnych.
